ówczesnej młodzieżówki Unii Wolności. Poznał wówczas Donalda Tuska, choć w mediach zapewniał, że obecnie nie utrzymuje kontaktów z jakimikolwiek aktywnymi politykami.

Jednak nie oznacza to, że nic nie łączy go z Platformą Obywatelską, bo należy do jej najhojniejszych darczyńców. Z rejestru wpłat PO wynika, że w ostatnich kilkunastu miesiącach trzykrotnie robił przelewy na rzecz partii, w sumie na kwotę 107,4 tys. zł. Po raz ostatni 50 tys. zł wpłacił na dwa miesiące przed zatrudnieniem syna w KPRM.

Zgodnie z niewaloryzowanym od lat rozporządzeniem, jako doradca premiera Franciszek Bielowicki zarabiał między 4,5 a 5,5 tys. zł brutto. Poseł PiS Bartosz Kownacki zauważał jednak, że stanowisko to, również dostałaby tę posadę – mówił „Rzeczpospolitej".

Wysokie kompetencje

Centrum Informacyjne Rządu wyjaśniało, że Bielowicki wspiera KPRM w zakresie „komunikacji rządowej w internecie i mediach społecznościowych", a pełnienie funkcji doradcy nie oznacza, że doradza on premierowi w powszechnym znaczeniu tego słowa, bo jest to tylko „forma zaszeregowania". Dodawało, że o zatrudnieniu zdecydowały kompetencje, bo Bielowicki „ukończył studia na dwóch wydziałach (ekonomii i filozofii) na University of Chicago, jednym z najlepszych uniwersytetów na świecie", a w środowisku PO działa od lat, m.in. uczestnicząc w kampaniach wyborczych.

mocy porozumienia stron z inicjatywy pana Bielowickiego. Nie jest on zatrudniony w KPRM w żadnej innej formie" – dodaje CIR.

O powodach odejścia doradcy CIR nie informuje, jednak na jego zatrudnieniu nie kończą się kontrowersje. W „Rzeczpospolitej" pisaliśmy, że zanim Franciszek Bielowicki dostał posadę w KPRM, jego firma Warsaw Memetica podpisała kilka umów z PO na m.in. prowadzenie portali społecznościowych.

Pod koniec września jeden z liderów Konfederacji Sławomir Mentzen podał z kolei w serwisie X, że spółka Tar Heel Capital Pathfinder powiązana z Grzegorzem Bielowickim podpisała umowę z Polskim Funduszem Rozwoju na 65 mln zł. „Co za przypadek!" – pisał Mentzen.

cyjne tego podmiotu.

PO chciała likwidować

To nie jest pierwszy przypadek, gdy obsada gabinetów politycznych najważniejszych osób w państwie budzi wątpliwości. W przeszłości wiązały się one m.in. z postaciami Bartłomieja Misiewicza i Edmunda Jannigera, pracujących w gabinecie byłego szefa MON Antoniego Macierewicza.

– Gabinety polityczne prowadzą do patologii, które trzeba natychmiast ukrócić – oświadczył w 2018 roku ówczesny szef PO Grzegorz Schetyna, zapowiadając złożenie projektu likwidującego gabinety polityczne ministrów i wojewodów. Po dojściu PO do władzy partia ta nie wraca już jednak do tamtego pomysłu. /©℗

wystartowanie w wyborach, a członkom partii możliwości wybrania innej wizji partii. To pokłosie założenia przez Matysiak w czerwcu tego roku stowarzyszenia z posłem PiS Marcinem Horałą. Stowarzyszenie zajmuje się takimi kwestiami jak budowa CPK i ogólnie pojętym rozwojem Polski. Od tego czasu posłanka jest zawieszona, a zarząd partii – nawet po mocnych przejściach w październiku w kontekście odejść rozpoznawalnych polityczek – decyzji nie zmienił.

Analitycy od wielu lat zajmują się sytuacją Lewicy i jej kłopotami. Trudno uznać, że odejście Razem z projektu Lewicy ją wspiera. Ale też nie jest łatwo zrozumieć postawę Adriana Zandberga i jego towarzyszy. Działacze, z

Z drugiej strony cały czas pozostaje pytanie, czy i kogo Razem wystawi w wyborach na prezydenta. Ta rywalizacja dopiero się rozkręca, a partia, która nie wystawia swojego „sztandaru", może tylko tracić. W tej chwili, nawet jeśli Zandberg wygra wybory w Razem, to jego pozycja na scenie – po blokadzie Matysiak – nie będzie do pozazdroszczenia. Zandberg chce iść na „pewnego" i wygrać wybory w swojej partii. Tylko jednocześnie może przegrać coś znacznie ważniejszego – poczucie, że jego partia prowadzi politykę inną niż wszystkie. Nie wiadomo, czy Matysiak wygrałaby wybory na współszefową Razem. Ale blokując ją, Zandberg przegrywa na pewno. /©℗

RZECZPOSPOLITA dn. 22/11/2024r.

ARMIA

Radny w wojskowym mundurze? MON nie widzi przeszkód

Wojskowy, który uzyska mandat radnego, nie straci pracy w armii. Ale jeśli dostanie się do Sejmu lub Senatu, będzie musiał z wojska odejść. Resort obrony wyjaśnia przepisy.

MAREK KOZUBAL

Trzy lata temu Rafał Kowalik stał się bohaterem artykułu w „Rzeczpospolitej", gdy został usunięty z Wojsk Obrony Terytorialnej, bo był radnym gminy Szczebrzeszyn. – Chcę dalej być żołnierzem i radnym. Pozwala mi na to konstytucja, ale blokują przepisy wojskowe i samorządowe – mówił Kowalik, który napisał w petycję do Sejmu.

Zwracał w niej m.in. uwagę na to, że w przypadku zwolnienia ze służby żołnierza radnego, rada gminy, w której on zasiada, nie musi wyrażać zgody na zwolnienie z pracy, jak ma to miejsce w przypadku innych radnych. Jego zdaniem może to wzbudzać „uzasadnione wątpliwości żołnierza zawodowego uzyskującego mandat radnego co do jego praw i obowiązków związanych z wykonywaniem mandatu radnego".

O możliwość kandydowania w wyborach różnych szczebli żołnierzy zapytali niedawno resort obrony posłowie PiS Paweł Sałek, Mariusz Błaszczak i Waldemar Andzel. Wskazali m.in., że w obliczu nieustającego zagrożenia przy wschodniej granicy Polski „ważny jest proces zachęcania młodych obywateli do służby wojskowej". „Kierownictwo MON powinno robić wszystko, aby utrzymać popularność Wojsk Obrony Terytorialnej oraz dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej" – napisali w interpelacji. Stwierdzili, że „w myśl bardzo dobrej promocji czynnej służby wojskowej, takiej jak: WOT, aktywna rezerwa, dobrowolna zasadnicza służba wojskowa, ważne jest, aby radni samorządów terytorialnych, np. radni sejmików wojewódzkich, radni powiatów, radni miast, radni dzielnic, radni gmin, których jest łącznie blisko 47 000 osób, byli ambasadorami takiej promocji służby wojskowej i sami będąc żołnierzami wybranej czynnej służby wojskowej, zachęcali mieszkańców do wstąpienia do Wojska Polskiego".

Pytali m.in., czy radny (sejmiku wojewódzkiego, powiatu, miasta, dzielnicy, gminy) może zostać żołnierzem w czynnej służbie wojskowej, a także czy żołnierz zostać radnym?

Z odpowiedzi, którą przekazał do Sejmu wiceminister obrony narodowej Paweł Bejda, jednoznacznie wynika, że jest to możliwe. „Osoby, które wykonują mandat radnego nie podlegają wyłączeniu w czasie pokoju, jeśli dobrowolnie zgłosiły się do pełnienia czynnej służby wojskowej" – wskazał Bejda. Wiceminister powołał się na ustawę o obronie ojczyzny.

Jednocześnie dodał, że żołnierz zawodowy może kandydować do Sejmu, Senatu oraz Parlamentu Europejskiego, a także ubiegać się o kierownicze stanowiska w państwie obsadzane na podstawie wyboru oraz organów samorządu terytorialnego.

„Co więcej, w czasie trwania kampanii wyborczej żołnierzowi zawodowemu udziela się urlopu bezpłatnego. Stosownie do powyższego przepisu prawa stwierdzić należy, że żołnierz zawodowy nie ma obowiązku uzyskiwać zgody na kandydowanie do organów wskazanych w przywołanym przepisie, natomiast musi o tym fakcie poinformować niezwłocznie dowódcę jednostki wojskowej. Wówczas obligatoryjnie żołnierzowi zawodowemu udzielany jest wyżej wspomniany urlop" – wyjaśnił wiceminister obrony narodowej.

Ale jednocześnie dodał, że w przypadku wybrania na posła, w tym do Parlamentu Europejskiego, senatora, na kierownicze stanowisko państwowe obsadzane na podstawie wyboru oraz do organów wykonawczych samorządu terytorialnego, żołnierz zawodowy jest obligatoryjnie zwalniany z zawodowej służby wojskowej. Zatem nie może pełnić np. funkcji burmistrza lub starosty. Ale rada gminy, rada powiatu, rada miasta czy sejmik województwa nie należą do organów wykonawczych samorządu terytorialnego. „Oznacza to, że żołnierz zawodowy może sprawować funkcję radnego" – dodał Bejda. /©℗